

DETEKTYWI
Z TAJEMNICZEJ 5
- KONTRA DUCHY -

ZAGADKA
UPIORNEGO
LASU

MARTA GUZOWSKA

W SERII:

ZAGADKA
CZARNEGO PSA



ZAGADKA
NAWIEDZONEJ KAMIENICY



ZAGADKA ZWIERCIADKA
TWARDOWSKIEGO

ZAGADKA
UPIORNEGO LASU

W PRZYGOTOWANIU:

ZAGADKA
ŁYSEJ GÓRY

DETEKTYWI
Z TAJEMNICZEJ 5
- KONTRA DUCHY -

ZAGADKA
UPIORNEGO
LASU

ZILUSTROWAŁA
ASIA GWIS

NASZA KSIĘGARNIA

ROZDZIAŁ 1

– Tutaj nic nie ma! – powiedziała Jagoda.

– Jest – odpowiedział siostrze Piotrek. – Tylko nie widzisz. Przez mgłę.

– Nieprawda – zaprotestowała Jaga. – Ciebie widzę. Lidkę też. I Ankę, i Lucy, i wujka. A tutaj nic nie ma. Tylko same drzewa.

– Wtedy też była mgła – zauważyła ponuro Lidka.

Anka wzdrygnęła się, przykucnęła i pogłaskała Lucy. Suczka nie przejmowała się jednak ani mgłą, ani posępną atmosferą. Usiadła i podrapała się po uchu.

– Wtedy, czyli kiedy? – zapytała Jagoda.

– W dniu, gdy zaginęli ci studenci.

– Nic nie rozumiem – zirytowała się dziewczynka. – Wy specjalnie tak mówicie, żebym nie wiedziała, o co chodzi!

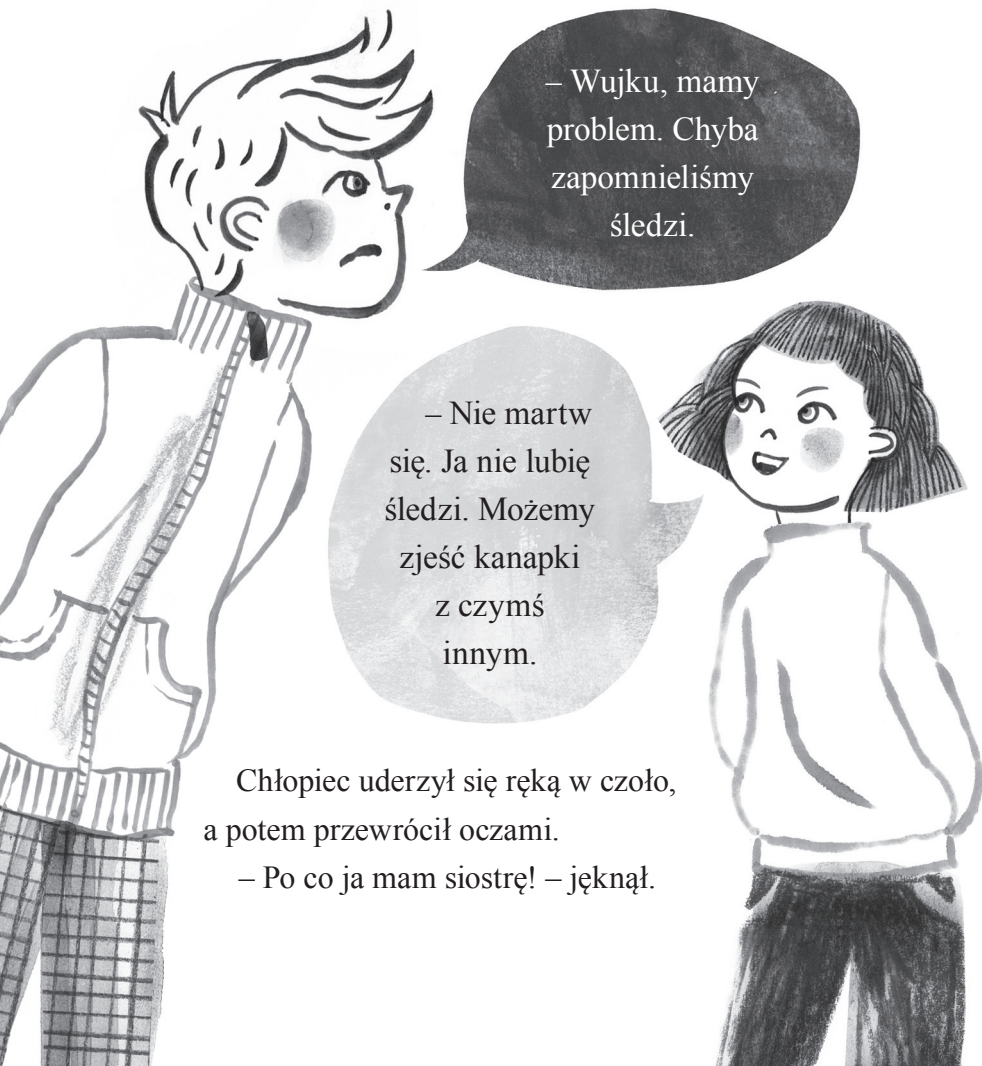
– Kochani, my tu stoimy i gadamy, a namioty same się nie rozbijają. – Wujek zerknął na zegarek. – Czternasta dwadzieścia. Dojazd zajął trochę dłużej, niż myślałem.

Lidka spojrzała krytycznie na rozmiękłą ziemię.



– Strasznie dużo tu błota – mruknęła.
– No wiem. Ale dzisiaj jest wilgoć w powietrzu i lepszego miejsca nie znajdziemy. Do roboty!

Piotrek podniósł jeden z dwóch żółtych brezentowych worków i wytrząsnął jego zawartość na ziemię.



– Wujku, mamy problem. Chyba zapomnieliśmy śledzi.

– Nie martw się. Ja nie lubię śledzi. Możemy zjeść kanapki z czymś innym.

Chłopiec uderzył się ręką w czoło, a potem przewrócił oczami.

– Po co ja mam siostrę! – jęknął.

ŚLEDZIE
(RYBY)



– Mama nie pozwala ci tak do mnie mówić! – Jagoda zrobiła groźną minę i ujęła się pod boki.

– Nie chodzi o ryby, Jaga – wtrąciła szybko Anka. – Śledzie to takie kołki, którymi przytwierdza się namiot do ziemi.

– Naprawdę? – zdziwiła się dziewczynka. – I nazywają się tak samo jak te ryby, których nie lubię?

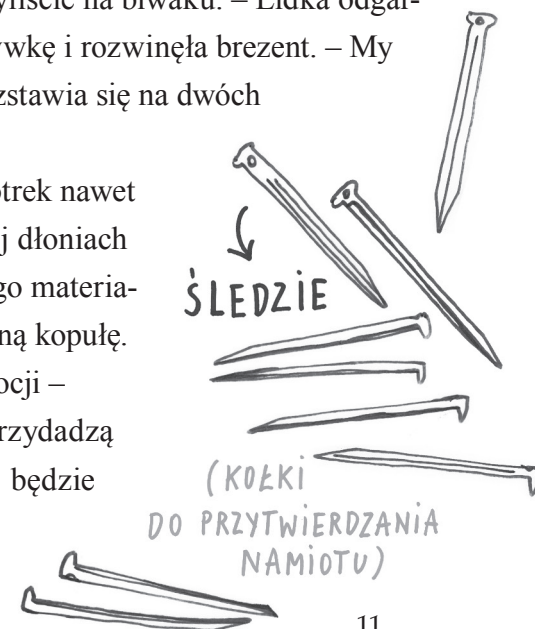
Anka pokiwała głową.

– A jeśli naprawdę ich zapomnieliśmy, to mamy problem – dodała. – Bo bez śledzi nie da się rozbić namiotów.

– Chyba dawno nie byliście na biwaku. – Lidka odgarnęła z czoła różową grzywkę i rozwinęła brezent. – My mamy namioty, które rozstawia się na dwóch pałkach. Zobaczcie.

Podniosła namiot. Piotrek nawet nie zauważył, kiedy w jej dłoniach bezkształtna masa żółtego materiału zamieniła się w zgrabną kopułę.

– Kupiłem je w promocji – pochwalił się wujek. – Przydadzą nam się, jeśli Lidka dalej będzie chciała szukać duchów.



– Pewnie, że będę chciała. A teraz trzeba przymocować namioty szpilami – powiedziała Lidka i rozejrzała się wokół. – Tato... ale szpil to naprawdę zapomnieliśmy. Chyba że zostały w samochodzie?

Wujek Janek najpierw się zmartwił, lecz już po sekundzie rozpogodził. Nie należał do osób, które przejmują się byle czym.

– Szpile są po to, żeby namioty się nie przesunęły. Nie są niezbędne. Chcemy spędzić tu tylko jedną noc, a zresztą nie ma wiatru.

Rzeczywiście, powietrze było całkiem nieruchome. Za to spomiędzy drzew napływała coraz gęstsza mgła.

– Ja później pójde sprawdzic – zaproponowała Lidka i wyjęła z kieszeni kluczyki do samochodu. – Tak, mam własny komplet – dodała, widząc zdumioną minę Piotrka. – Na wypadek gdyby tata zgubił swoje.

Piotrkowi przypomniało się, ile trwało, zanim przekonał mamę, że nie zgubi kluczy do mieszkania i że może je nosić w plecaku. Pokręcił głową. Aż trudno było uwierzyć, że jego mama i wujek Janek są rodzeństwem! Ale nie miał czasu dłużej się nad tym zastanawiać. Podniósł drugi namiot. Lidka pokazała mu, jak ma go rozciągnąć, i pałaki w mgnieniu oka wskoczyły na właściwe miejsce.

– Ojej, jakie to łatwe – zdziwił się chłopiec.

Faktycznie ostatni raz był na biwaku dawno temu i zapamiętał, że jego tata długo wbijał w ziemię metalowe śledzie. Musiał to robić znalezionym nieopodal kamieniem. A tu jedna chwila i gotowe.

– To jak śpimy? – zapytała Lidka. – Dziewczyny w jednym, chłopaki w drugim?

Wujek Janek kiwnął głową.

– A Lucyna? – chciał wiedzieć Piotrek.

Lidka wzruszyła ramionami.

– Jest dziewczyną, nie? Ale niech sama wybierze.

Piotrek miał nadzieję, że Lucy zdecyduje się na jego namiot. Od dawna marzył o psie ze schroniska, nie wiedział tylko, jak przekonać mamę.

Lucyna natomiast była zajęta obwąchiwaniem namiotów i okolicy. Odbiegała od nich i wracała, znikając we mgle i za chwilę pojawiając się znowu, cały czas z nosem przy ziemi. Piotrek rozważał, czy nie wziąć jej na smycz, ale zdawał sobie sprawę, że pies Lidki ma doskonały węch i raczej się nie zgubi.





- NO WIĘC JACY STUDENCI?

- spytała nagle Jagoda.
- Co? – nie zrozumiał Piotrek.
- Mówi się: „Słucham?” – pouczyła go dziewczynka. – Lidka powiedziała, że jak zginęli studenci, to też była mgła.

Więc ja się pytam, jacy studenci.

– Nie zaczyna się zdania od: „Więc”. – Piotrek nie pozostał jej dłużny.

– Dwadzieścia lat temu w tym lesie zaginęło dziewięcioro studentów – wytłumaczyła Jadze Lidka. – Dlatego tu jesteśmy. Żeby zbadać, co się z nimi stało. Co prawda oni zginęli w październiku, a teraz jest sierpień, ale jesienią będzie za zimno, żeby biwakować.

– Dwadzieścia lat temu? – zdziwiła się Jagoda. – To mnie jeszcze nie było na świecie. Was też nie. – Popatrzyła na Ankę, Piotra i Lidkę. – Ci studenci muszą być teraz strasznie starzy.

– No, tak strasznie to nie. – Wujek miał dziwną minę. Jakby próbował się nie roześmiać.

– My nie próbujemy ich znaleźć – wyjaśniła jej Lidka. – Chcemy tylko sprawdzić, czy kryje się tu jakaś tajemnica.

Lidka miała siedemnaście lat i uczyła się w klasie dziennikarskiej. Pisała do szkoły serię reportaży o miejscach nawiedzonych przez duchy i inne nadprzyrodzone moce. Podczas wakacji odwiedzała różne zakątki, w których krążyły legendy o upiorkach i innych strachach. Towarzyszyli jej Piotrek, Jaga, Anka, no i oczywiście tata (czyli wujek Janek). A Piotrek był zdania, że szukanie duchów jest nawet lepsze niż prowadzenie zwykłego śledztwa.

– I oni zaginęli w tym lesie? – dociekała Jagoda. – Ale tu się trudno zgubić. To jest bardzo mały las.

– No właśnie! – oznajmiła podekscytowana Lidka. – Ten las jest rzeczywiście mały i jak ktoś się w nim zgubi, nawet we mgle, to powinien po prostu iść przed siebie, aż w końcu wyjdzie na jakieś pole albo drogę, gdzie może kogoś spotkać i poprosić o pomoc. A oni zniknęli. Weszli do lasu i nigdy ich nie odnaleziono.

Anka znowu lekko się wzdygnęła.

- TO FANTASTYCZNIE,
ŻE DZIŚ JEST MGŁA!

– entuzjasmowała się dalej Lidka. – Warunki dokładnie takie, jak podczas zaginięcia studentów. Mam już opracowany cały plan. **NAJPIERW...**



- NAJPIERW NAZBIERAMY CHRUSTU NA OGNISKO – wszedł jej

w słowo wujek Janek. – Już teraz jest słaba widoczność, a jak się ściemni, to naprawdę możecie się zgubić. A wtedy moja siostra... sami wiecie co. – Popatrzył znacząco na Piotrka i Jagodę.

– Jasne, wujku, najpierw chrust – zgodził się szybko Piotrek. Mama i tak długo się wahała, czy puścić ich pod namiot. – Uwiniemy się z tym raz-dwa, a potem pomożemy Lidce w rozwiązywaniu zagadki. Chodź, Anka!

– Chwileczkę – ostudził jego zapał wujek. – Idziemy wszyscy razem. Bo inaczej nie znajdziemy się w tej mgle.

– Tato! – jęknęła Lidka. – W ten sposób to będzie trwało godzinami, a potem zrobi się ciemno i już nie będzie czasu na moje śledztwo. Rozdzielmy się, tak pójdzie o wiele szybciej.

Wujek miał niezdecydowaną minę.

– Lidka ma rację, wujku! – Piotrek poparł kuzynkę. – Przecież wszyscy mamy komórki. Jak ktoś się zgubi... w co wątpię – dodał natychmiast – to po prostu zadzwoni do pozostałych.

– Ja nie mam – przypomniała mu siostra.

– Ty i tak jesteś za mała, żeby chodzić sama – burknął Piotrek.

– Tylko zostawmy tu plecaki – zaproponowała Lidka. – Nie ma sensu ich dźwigać.

Piotrek, tak samo jak reszta, wrzucił plecak do namiotu. W środku miał śpiwór, dmuchany materac, bieliznę na zmianę, kanapki i szczoteczkę do zębów, wszystko, co potrzebne na jedną noc.

– Najlepiej będzie, jak wy pójdziecie we trójkę, a ja i tata oddzielnie – zdecydowała Lidka. – Będziecie w grupie, więc nic wam się nie stanie, a my jesteście dorośli.

– Prawie dorośli – podkreślił wujek, patrząc wymownie na swoją siedemnastoletnią córkę. – Poza tym sam nie wiem. Mama Piotrka i Jagi kazała mi...

Piotrek dobrze wiedział, co kazała wujkowi, bo słuchał ich rozmowy przez uchylone drzwi. O, nie, mama na pewno by się nie zgodziła na samodzielne zbieranie chrustu w zamglonym lesie.

I to właśnie było wspaniałe w ich wyprawach. Bo wujek w sumie nie miał nic przeciwko przygodom. Tylko czasami trzeba było trochę nad nim popracować.

– Wujku, zróbmy tak, jak mówi Lidka – poprosił chłopiec. – Obiecuję, że będę pilnować Jagi.

– **MNIE WCALE
NIE TRZEBA PILNOWAĆ!** – oburzyła się Jagoda i dla podkreślenia swoich słów tupnęła.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl



*Książka została wydrukowana na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.*

ZING

Redaktor prowadząca *Joanna Wajs*
Redakcja *Joanna Wajs*
Korekta *Joanna Kończak, Zuzanna Hertig*
Skład, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13995-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2023 r.
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław